

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

Wierność nauce Chrystusa to nie jest coś, co mamy pokazywać w dzień świąteczny, ale nasza codzienność.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Od larwy do motyla

Duszpasterstwo Akademickie „Studnia” zorganizowało cykl spotkań o relacjach damsko-męskich.

Pierwsze spotkanie DM-ek, dotyczące relacji damsko-męskich, odbyło się 25 października w domku DA „Studnia” w Toruniu. Na spotkanie przybyły pary, które chciały posłuchać o tym, jak wyglądają relacje damsko-męskie w małżeństwie, ale nie tylko – przyszły przede wszystkim osoby, które poszukują miłości na całe życie. To spotkanie było też dobrą okazją do tego, by dowiedzieć się, jak przygotować się do wejścia w każdą relację.

Spotkanie rozpoczęło się modlitwą i zaproszeniem Ducha Świętego. Goście – Monika i Marcin Gomułkowie, znani influencerzy, otworzyli serce przed słuchaczami i podzielili się tym, co sami przeszli, budując relację ze sobą i z Bogiem. Opowiadali o swoich doświadczeniach i drodze w relacji małżeńskiej, która jest piękna, ale też niełatwa. Marcin Gomułka podkreślał, że przed wejściem w jakąkolwiek relację trzeba najpierw poznać, zaakceptować i pokochać samego siebie, by móc dzielić się miłością z kimś innym. Monika z kolei zaznaczała, że ważną rolę w budowaniu relacji jest pozbycie się własnych lęków i uwolnienie od nich, co może nam dać jedynie Jezus.

Hasło spotkania – „Od larwy do motyla” – brzmiało nieco tajemniczo, ale wkrótce zostało wyjaśnione. Marcin i Monika porównali małżeństwo do stadiów rozwoju motyla. Podczas tego procesu nie tylko poznajemy siebie i drugą osobę, ale także opadają maski, które nakładaliśmy na siebie całe życie. Ślub jest jedynie



Zdjęcia: Beata Patalas

Młodzi chętnie słuchali świadectwa zaproszonych gości

początkiem rozwijającej się relacji. Marcin odważnie mówił o tym, że w małżeństwie to Bóg powinien być na pierwszym miejscu, a nie małżonka. Bóg powinien być pomiędzy małżonkami, aby oni patrzyli na siebie przez Jego pryzmat, z miłością. Co

ciekawe, małżonkowie opowiedzieli o znaczeniu ich nazwiska. Gomułka jest szkieletem, które wykorzystuje się przy tworzeniu witraży. Odczytali to jako znak, że mogą być szkłem, przez które blask Boży i miłość Boga mogą docierać do innych. Na koniec przyszedł czas na pytania uczestników. Nie były to łatwe pytania, ale na pewno bardzo potrzebne i wartościowe dla młodych. Dzisiaj ważne jest świadectwo, które mogą nam dać małżonkowie, żyjący z Bogiem, po to, byśmy uczyli się budować nasze relacje lepiej i piękniej.

Na zakończenie spotkania kilka słów podziękowań do gości skierował o. Michał Kłosiński, jezuita i duszpasterz akademicki, oraz udzielił błogosławieństwa. Spotkania w duszpasterstwie będą się odbywały cyklicznie, co dwa tygodnie i na każde z nich będzie zaproszony gość lub goście. 



Monika i Marcin Gomułkowie opowiadali studentom swoje świadectwo

BEATA PATALAS

Spotkanie ze świętym

GÓRZNO Wprowadzenie relikwii św. Jana Pawła II.

W 44. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego wprowadzono jego relikwie.

Mszę św. poprzedziła procesja z relikwiami wokół kościoła. Uroczystość zgromadziła liczne grono parafian i gości. Proboszcz ks. kan. Stefan Maliszewski w homilii wspominał ten pamiętny dzień 1978 r. oraz nawiązał do ojcowskiej roli papieża Polaka. W oprawę celebracji włączyły się chór parafialny im. św. Franciszka z Górzna oraz orkiestra dęta ze Świdziebni. O wystrój kościoła zadbał Parafialny Klub Seniora im. św. Jana Pawła II.

Dla wiernych zostały przygotowane pamiątkowe plakaty z wizerunkiem



Michał Mikołajski

Wielu parafian zaangażowało się w uroczystości

świętego. Na koniec wszyscy mieli możliwość indywidualnego oddania czci relikwiom Jana Pawła II.

Po południu odbyła się projekcja filmu o św. Bracie Albercie (Adamie Chmielewskim), postaci, która odegrała dużą rolę w odkrywaniu powołania przez Karola Wojtyłę, czemu dał wyraz w książce

Dar i Tajemnica, a wcześniej w sztuce teatralnej *Brat naszego Boga*. Górznieńscy parafianie od lat żywili głęboką cześć dla św. Jana Pawła II, a otrzymane relikwie niewątpliwie jeszcze bardziej ich w tym umocnią. **n**

MATEUSZ MAGALSKI

Zwycięzać dobrem

ŁUBIANKA Kościół bł. ks. Jerzego Popiełuszki przeżywał odpust parafialny.

Swiętowanie 23 października rozpoczęła Eucharystia, w której uczestniczyli kapłani z dekanatu bierzędłowskiego. Koncelebrze przewodniczył i słowo Boże wygłosił ks. kan. Wiesław Łużyński.

W homilii przedstawił życie i męczeńską śmierć bł. ks. Jerzego. Przypominał motto, słowa z Listu św. Pawła do Rzymian: „Nie daj się zwyciężać złu, ale złu dobrem zwyciężaj”.

Świętowanie przedłużył koncert *Dobro nieskończone* w wykonaniu Tomka



Katarzyna Umińska

Wiele osób uczestniczyło w koncercie Tomka Kamińskiego

Kamińskiego wraz z zespołem. Pomiedzy utworami recytowane były myśli bł. ks. Jerzego przez Adama Woronowicza, odtwórcę ks. Popiełuszki w filmie *Wolność jest w nas*.

W kościele można obejrzeć wystawę poświęconą ks. Jerzemu. Dawał on

ludziom duchowe oparcie i wewnętrzny pokój. Warto za wstawiennictwem błogosławionego modlić się dziś o to, kiedy na świecie tyle zła. **n**

KATARZYNA UMIŃSKA

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Beata Patalas

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24

Pamiętali o misjonarzach

JABŁONOWO POMORSKIE „Będziecie moimi świadkami” to hasło przewodnie, które towarzyszyło zebrany podczas Niedzieli Misyjnej i Tygodnia Misyjnego.

Był on przeżywany w dniach 23-29 października. W tym czasie w sposób szczególny pamiętaliśmy w modlitwach o misjonarzach i misjonarkach pracujących na całym świecie.

O tym, by pamiętać o sprawie misji, w Niedzielę Misyjną przypomnieli wiernym uczniowie z klas III-VI ze Szkoły Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Jabłonowie Pomorskim, należący do wolontariuszy Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci.

Podczas Mszy św. w kościele parafialnym Chrystusa Króla dzieci proklamowały Słowo Boże, modliły się w intencji misji i misjonarzy w modlitwie powszechnej, a przynosząc w procesji symboliczne dary, pokazały, na czym polega wolontariat: że jest to bezinteresowna pomoc bliźniemu i ofiarowanie swojego czasu. Dzięki wielkiej i owocnej współpracy z rodzicami dzieci w przygotowanych przez siebie i rodziców strojach zaprezentowały mieszkańców wszystkich kontynentów, na których pracują misjonarze.



Zdjęcia: Agnieszka Manerowska

Stroje misyjne z różnych krajów to efekt pracy rodziców



Dzieci w Jabłonowie angażują się całym sercem dla misji

Wierni uczestniczący we Mszy św. mogli poczuć misyjny klimat dzięki

piosenkom w wykonaniu scholi dziecięcej „Vox Angelorum”, prowadzonej przez organistę Krzysztofa Kanię. Schola wykonała m.in. Hymn Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci – *Dzieci wszystkich kontynentów* oraz hymn Kolędników Misyjnych – *Samu bana ke kuha*.

25 i 28 października młodzi wolontariusze przygotowali nabożeństwo różańcowe, podczas którego modlili się w intencji dzieci z krajów misyjnych i naszych misjonarzy, którzy pracują m.in. na Kubie, w Zambii oraz Argentynie. **n**

Ks. KRZYSZTOF KOWNACKI

Kontemplacja męki Pańskiej

WARDĘGOWO Poświęcenie stacji drogi krzyżowej przy sanktuarium Matki Bożej.

Po Mszy św. sprawowanej 16 października w kaplicy Niepokalanego Serca



Monika Zygmunt

Wierni będą mogli pamiętać o cenie naszego zbawienia

Najświętszej Maryi Panny wierni uczestniczyli w poświęceniu nowo powstałych stacji, którego dokonał ks. Paweł Dąbrowski, proboszcz parafii św. Jakuba Apostoła w Ostrowitem k. Jabłonowa.

Nowe stacje zostały rozmieszczone na zewnątrz placu przy kaplicy, usytuowane w kapliczkach nawiązujących stylem do otoczenia.

Przybywający wierni będą mogli z wiarą obchodzić te stacje i zagłębiać się w rozważania męki Pańskiej o każdej porze dnia. **n**

MONIKA ZYGMUNT

Cześć ich pamięci

Złote liście wirują w powietrzu, delikatnie opadając na rowerzystów, których pojazdy stoją jak na defiladzie. Na harcerzy, wojsko, kombatanów, uczniów. A przede wszystkim na symboliczne mogiły tych, którzy znaleźli tu śmierć u progu II wojny światowej.

RENATA CZERWIŃSKA

Ile osób zginęło na toruńskiej Barbarce? Do końca nie wiadomo, ponieważ Niemcy zacierali ślady zbrodni. Wstrząsająco jednak brzmi apel poległych, kiedy wzywani są mieszkańcy Torunia, Złotorii, Nowej Wsi, Dobrzejewic, Chełmży, Kamionek, Gostkowa, Grębocina, Kaszczorka, Łysomic, Złejwsi Wielkiej, Siemonia, Wielkiej Nieszawki, Młynica, Gronowa, Brzozy, Brzeczki, Zelgna, Pigzy, Łubianki czy Toporzyska. Szacuje się, że mogło to być od 600 do nawet 1200 osób.

Zawsze w drodze

Jak co roku mieszkańcy Torunia i okolic zbierają się, aby oddać hołd swoim sąsiadom: zamordowanym nauczycielom, urzędnikom, rolnikom, harcerzom, leśnikom, policjantom, kapłanom czy lekarzom. Eucharystii 23 października przewodniczył i homilię wygłosił bp Józef Szamocki. Zwrócił on uwagę, że i w naszych czasach pojawiają się zwodnicze ideologie, których sens próbuje się na siłę uwiarygadniać. Tymczasem „jest to największa pułapka naszych czasów. Zachłystując się pozorną wolnością, świat staje się jeszcze bardziej zniewolony”. A jednak „liturgia wzywa nas do niepoddawania się w drodze wzrastania ku świętości”.

Nawiązując do wydarzeń na Barbarce, Ksiądz Biskup mówił:



Zdjęcia: Renata Czerwińska

Harcerze uczcili poległych na Barbarce

– Przywołujemy pamięć pomordowanych rodaków. Krzyże na ich grobach ukazują, jak walka dobra ze złem wciąż trwa. Nasza modlitwa i składane wieńce to znak pamięci i zapewnienie, że owoce życia bronią się same.

Ksiądz, muzyk i budowniczy

Jedną z osób, której owoce życia wciąż trwają w pamięci, to pierwszy proboszcz parafii na Wrzosach – ks. Leon Dzienisz. – Mieszkał tutaj, na Barbarce, bo plebania w latach 30. jeszcze nie istniała – opowiada dk. prof. Waldemar Rozynkowski, autor broszury o młodym kapłanie, rozdawanej podczas wydarzeń, ale dostępnej także w parafii św. Antoniego. – Może niedokładnie w tym miejscu, raczej bliżej kaplicy św. Barbary. Najpierw myślał o wybudowaniu kościoła.

Znane jest zdjęcie ks. Dzienisza z wiolonczelą. W kronice szkoły podstawowej na Wrzosach czytamy, że

„położył największe zasługi przy budowie tej nowej świątyni. Na własnych barkach nosił cegłę i deski dla majstrów”.

Przyjaciół był ks. Stefana W. Frelichowskiego pasterzuje jak długo się da, jednak zostaje aresztowany 19 października 1939 r. Przemierza szlak obozowy, wreszcie ginie w Dachau.

Podczas Eucharystii wiernym towarzyszą relikwie ks. Wicka, ale jak zapewnia dk. Rozynkowski, również ks. Leon jest patronem tego miejsca.

Świadkowie mówią

Po Mszy św. następuje część patriotyczna. W przemówieniu prezydent miasta Michał Zaleski dziękuje licznyemu zebranemu za pamięć, a jednocześnie zachęca do jej kultywowania. – To miejsce jest częścią losów narodowych i dlatego wymaga własnej pamięci narodowej, czyli powszechnej – mówił. Zachęcił również do obejrzenia zwiastuna cennego dokumentu, którego premiera przypadnie 27 listopada. To film zrealizowany przez Instytut Filmowy Uniańskiego Towarzystwa Historycznego – *Barbarka 1939*. Dzięki scenom rekonstrukcyjnym oraz świadectwom dzieci i wnuków osób, które zginęły na Barbarce, będziemy mogli odczuć grozę tamtego czasu i nieść w pamięci tych, którzy „nie szczędzili trudu dla wolnej Polski i oddali życie z miłości do Ojczyzny”. **n**



Pamięć o ofiarach kultywuje też młode pokolenie

Bohaterka z Wrzosów

W czwartkowe wieczory w parafii św. Antoniego w Toruniu można trafić na ciekawe spotkania. Jakie na przykład?

BEATA PATALAS

Wsalce pod zakrytą kościoła św. Antoniego na toruńskich Wrzosach 20 października miało miejsce spotkanie, podczas którego Bartłomiej Wicherek wygłosił prelekcję zatytułowaną *Stanisława Jaworska, ofiara Zbrodni Pomorskiej w 1939 r. i patronka szkoły podstawowej na Wrzosach*. W spotkaniu uczestniczyło wielu parafian i gości zainteresowanych historią Stanisławy. Obecni byli również przedstawiciele szkoły, której jest patronką.

Życie i śmierć

Gości przywitał dk. prof. Waldemar Rozynkowski, przedstawiając w kilku zdaniach prelegenta oraz wprowadzając zebranych w temat. Bartłomiej Wicherek zajmował się badaniem sprawy Stanisławy Jaworskiej w ramach pracy dyplomowej i przyjął zaproszenie, aby tego dnia zaprezentować nie tylko jej życiorys, ale również opowiedzieć o losach jej rodziny.

Urodzona w Rogowie Stanisława pochodziła z ubogiej rodziny. Aby się utrzymać, udzielała korepetycji. Zajmowała się pracą społeczną, opiekowała się chórem, kołem gospodyń,

organizowała kursy gotowania, była harcerką i to właśnie na jednym ze spotkań harcerskich poznała swojego męża Damazego, z którym miała trójkę dzieci. Życia nie miała łatwego. Pracowała jako nauczyciel. Musiała iść do szkoły 5 km, co zimą odbijało się na jej zdrowiu, aż rozpoczęła pracę blisko miejsca swojego zamieszkania – na Wrzosach.

W drugiej części wystąpienia usłyszeliśmy o Zbrodni Pomorskiej, której Stanisława jest ofiarą. Było to działanie, mające na celu likwidację inteligencji wśród narodu w czasie II wojny światowej. Niemcom zależało na aresztowaniu Jaworskich ze względu na ich aktywną pracę społeczną, nauczycielską i harcerską. Prelegent cytował fragmenty z pamiętnika Zofii Jakubowskiej, która przebywała wraz ze Stanisławą w Forcie VII. Uwięzione kobiety były szykanowane i wypytywane przez żołnierzy. 31 października 1939 r. był dniem śmierci Stanisławy oraz innych więźniów na toruńskiej Barbarce. Tego dnia z fortu wywieziono ok. 150 osób.

Pamięć

Tragiczna historia kobiety, która swoim życiem i pracą na rzecz innych



Stanisława Jaworska

zbrodniapomorskiej1939.pl

Nie jest jasne, gdzie Stanisława została pochowana, ale pamięć o niej na pewno nie zginie.

zasłużyła się dla społeczeństwa, sprawiła, że ogłoszono ją patronką szkoły, w której pracowała. Również w Rogowie, miejscu narodzin Stanisławy, stanął pomnik upamiętniający jej postać.

Podczas prelekcji wyświetlane były zdjęcia, przedstawiające ją z rodziną. Na jednym z nich rozpoznało Stanisławę, która słuchała czytanego wyroku na chwilę przed swoją śmiercią. W sali zapadła głucha cisza, w której dało się wyczuć przejęcie. Na zakończenie spotkania zebrani zadawali pytania prelegentowi, na które ten odpowiadał wraz z dk. Rozynkowskim. Bartłomiej Wicherek, zapytany, skąd wzięło się jego zainteresowanie tematem, odpowiedział, że podchodził do tematu jak do zagadki kryminalnej, którą trzeba rozwiązać. Nie jest jasne do końca, gdzie Stanisława została pochowana, ale pamięć o niej na pewno nie zginie. Burzliwą dyskusję, która wyłoniła wiele kolejnych pytań, dk. Rozynkowski podsumował słowami: „Jest co robić”. **n**



Goście byli zachwyceni prelekcją i poprowadzili ciekawą dyskusję

Beata Patalas

Przed
pałacem
w Nawrze –
kapłan
z laską to
ks. Wojciech
Gajdus
(1907–1957)



Archiwum Przemysław Liczbi

Przez trudy do gwiazd

Umierał tak, jak żył – intensywnie i boleśnie, zbyt boleśnie jak na jednego człowieka. Wspominamy ks. Wojciecha Gajdusa z Nawry.

PRZEMYSŁAW LICZBIK

Można by rzec, że żegnał się z życiem przez 18 lat, to jest od początku II wojny światowej, od pierwszych doświadczeń wszechogarniającego piekła poprzez bliskie spotkania z brutalnością w obozach koncentracyjnych, po wyniszczający ogrom chorób, aż po przeczuwaną przez wszystkich, tylko przez niego odganianą śmierć.

Ksiądz Wojciech nie był okazem zdrowia. Świadczy o tym choćby notka prasowa w *Słowie Pomorskim* z 1935 r., która informuje o „ks. Gajdusie, który wyjechał na kilkutygodniową kurację

do Zakopanego”. W rzeczywistości udał się do sanatorium w Krynicy-Zdroju, z którego powrócił na początku kwietnia. Czy doskwierały mu wówczas płuca? Najprawdopodobniej tak. Co znaczące, miał niespełna 28 lat.

Wojna wyrządziła zatrważające straty w ciele księdza. Chory na gruźlicę płuc, cierpiał niemiłosiernie mimo wieloletniego ratowania zdrowia w sprzyjającym klimacie Zakopanego. Osłoda dla duszy okazały się zawiązane tam przyjaźnie z dobrymi ludźmi i artystami, jak Maria Kasprowiczo-wa, Roman Brandstaetter, Makuszyńscy. W rodzinnych stronach ks. Gajdus spędzał większość czasu bądź na swojej plebanii w Nawrze (w łóżku lub ogrodzie) bądź w specjalistycznym szpitalu im. Kopernika w Toruniu.

Jak zniszczone i przeobrażone było ciało ks. Gajdusa, niech poświadczony urywek listu z 1954 r. pisanego do Brandstaettera: „Najpierw ta straszna

nerka! Stan chirurgii toruńskiej twierdzi, że czegoś podobnie monstrualnego dawno nie oglądali i mówili, że to już nie rak, ale jakiś fantastyczny homar czy krab zagnieździł się tam. Odnogi tego zwierza sięgały pod ostatnie żebra, tak że groziło usunięcie kilku żebier”. Odnotowuje również wzrost wagi z 48 na 54 kg.

Ks. Gajdus odpychał śmierć, jak tylko najlepiej potrafił: pisaniem listów do znajomych, lekturą, troską o innych, humorem, którym bronił się przed bólem czy możliwym współczuciem. Pomagała mu zdecydowanie głęboka wiara w Boga i w sens jego losu tak naznaczonego cierpieniem.

Umarł młodo. W zniszczonym ciele zgasł młody duch ks. Wojciecha, który uśmiechem i bezpośredniością zjednywał sobie ludzi jak mało kto. I pragnął swoim cierpieniem pokazać nie to, że się umiera, ale że warto żyć. Nie dla samego siebie. Dla innych. **n**

Papowo Toruńskie, Toruń, Grudziądz, Nowe Miasto Lubawskie – wszędzie tam znano ks. Wojciecha Gajdusa. Katecheta, organizator obozów i kursów dla młodych, opiekun ubogich, zarażał pogodą ducha. W 1938 r. został administratorem, a w 1939 r. proboszczem parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Nawrze.

Niedługo przyszło mu cieszyć się posługą w pięknym kościele i współpracą z patriotyczną rodziną Szczaniekich. W październiku tegoż roku został

aresztowany przez Niemców i wywieziony do Fortu VII w Toruniu. Przeszedł łagry w Nowym Porcie, Stutthofie i Sachsenhausen, po czym dzięki interwencji dawnych parafian z Tczewa został zwolniony 15 października 1940 r. Wrócił w swoje strony, ale musiał się ukrywać. Jego przyjaciel, ks. Stefan Wincenty Frelichowski, wspominał o nim, pisząc z obozu w Dachau.

Po wojnie wrócił do pracy duszpasterkiej. Rok później został zaaresztowany

przez UB i poddany wyczerpującemu śledztwu. Ostatecznie został uniewinniony. Ratując zdrowie, wyjechał do Zakopanego, gdzie posługiwał jako kapłan. Spisywał wspomnienia obozowe, które ukażą się po jego śmierci pod tytułem *Nr 20998 opowiada*.

Umarł 9 listopada 1957 r. Jest pochowany obok mogiły swojej matki na cmentarzu w Nawrze.

RC

Pragnienie serc

Dlaczego warto korzystać z pielgrzymek parafialnych?

Staramy się, żeby co jakiś czas – ostatnio nawet raz w miesiącu – organizować pielgrzymki. We wrześniu byliśmy w Gietrzwałdzie i Świętej Lipce, a teraz, ponieważ wiele osób z naszej parafii jeszcze nie było w Niepokalanowie, z pragnienia serc zrodziła się potrzeba, żeby odwiedzić właśnie to sanktuarium. Wyjechaliśmy 22 października, we wspomnienie św. Jana Pawła II. A skoro jest się tak blisko Warszawy, nie można nie odwiedzić grobu bł. ks. Jerzego Popiełuszki, którego wspomnienie było 19 października.

Pan tak ułożył program, że mieliśmy Mszę św. w kaplicy św. Maksymiliana, która jest swoistą relikwią. To niesamowite doświadczenie móc modlić się właśnie tam, gdzie on sam sprawował Msze św. Przez całą Eucharystię towarzyszyły nam relikwie świętego. Byliśmy w tej kaplicy tylko my z naszym proboszczem ks. Andrzejem Kowalskim. Otrzymaliśmy



Ilona Bujalska

Parafialne wyjazdy wzmacniają więzi

indywidualne błogosławieństwo relikwiami.

Pielgrzymki parafii Matki Bożej Królowej Polski w Toruniu to dobry czas. Kocham moją parafię. Jeśli pada hasło: „teraz śpiewamy”, to cały autokar śpiewa, nie potrzeba żadnego akompaniamentu i – to łaska Boża – nie ma fałszu. Taki wspólny wyjazd to okazja do bliższego poznania się parafian, wymiany doświadczeń, ale

rodzą się też nowe pragnienia. Pojedziemy do Niepokalanowa jeszcze raz, w pierwszą sobotę grudnia. Tym razem nie będziemy zwiedzać, ale będzie to dzień poświęcony modlitwie i zawierzeniu siebie, swoich rodzin i parafii Maryi, naszej Niepokalanej Matce. **n**

ILONA BUJALSKA

Iść pod prąd

W kościele św. Wawrzyńca spotkali się na dniu skupienia członkowie i sympatycy Ruchu Rodzin Nazaretańskich.

Spotkanie 15 października rozpoczęło się od wysłuchania fragmentu z Księgi Mądrości Syracha. W Bożych słowach wybrzmiało, że każdy, kto chce podążać za Chrystusem, powinien przygotować się na to, że będą go spotykać różne przeciwności i doświadczenia. Mogą one dotyczyć sfery ludzkiej, jak np. utrata zdrowia, pracy czy sfery duchowej, jak np. zniechęcenie do modlitwy, rozproszenia, zaniedbania. – Prawdziwe podążanie za Chrystusem musi nas jednak kosztować – przypomniał moderator ruchu ks. kan. Sylwester Ćwikliński. Nie



Elżbieta Czapiewska

Warto umocnić się na dniu skupienia

można się jednak zniechęcać utrapieniami i swoimi słabościami, ale przylgnąć do Jezusa, pozwolić poprowadzić się Duchowi Świętemu i Maryi.

Podczas dzielenia w grupach każdy miał możliwość podzielić się własnym doświadczeniem. Następnie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu była okazja, aby

opowiedzieć Jezusowi, jak na co dzień szukam źródła łaski. Każdy wie, że aby odnaleźć źródło, trzeba płynąć i iść pod prąd nurtu rzeki. Podobnie jest w życiu duchowym, gdzie nieustannie trzeba podejmować trud pokonywania różnych przeciwności i doświadczeń.

Eucharystię celebrował ksiądz moderator oraz ks. Rafał Kreczman, opiekun ruchu w Brodnicy. W homilii ks. Rafał zachęcał do głębszego poznawania Boga światłymi oczami serca na wzór św. Teresy od Jezusa. Mistyczka tak bardzo przylgnęła do Chrystusa, że mogła wypowiedzieć przesłanie dla wszystkich wierzących – wbrew przeciwnościom „Bóg sam wystarczy”. **n**

ELŻBIETA CZAPIEWSKA

Jeżeli chcesz wychować dziecko na dobrego i kochającego człowieka prowadź je do Źródła, do Jezusa. Nie ma innej drogi.

W drodze do Niniwy

Przerwana wyprawa do Źródła



KS. KAN. RAJMUND PONCZEK

Proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bierzgotowie, współpracownik „Głosu z Torunia”

Jonasz odpowiada na korespondencję. Mieszka w stuletnim domu. Obok domu ze spadzistym dachem kłysz się tuje. Zostały posadzone w 1935 r. W międzyczasie wyrosły na dorodne drzewa. Daje mu to spojrzenie ze stuletnim horyzontem czasowym. Sprawom bieżącym nadaje szersze spojrzenie. Do korespondencji nie potrzebuje, jak kilkanaście lat temu, papieru ani pióra. Bierze komórkę. Dialog prowadzi przez WhatsAppa. Wbrew obecnym zwyczajom, zanim odpowie, pozwoli, aby upłynęła przynajmniej doba. Lubi przespać się z tematem. Robi notatki na kartce papieru. Gdy zbierze temat w całość, odpowiada.

— Ja nie będę mojej córki chrzcila — otrzymał informację od pewnej matki. Krótka. Dotknęła go jednak do żywego. Jak ukazać piękno chrztu, które włącza do dziedzictwa Jezusa, wiary Kościoła? Chrzt jest „bramą do życia i królestwa Bożego, przyniósł go Chrystus”, jest warunkiem zbawienia. Jak ostrzec przed rezygnacją z daru Boga. Jak przyprowadzić do rzeki łaski, która daje życie i je nieustannie podtrzymuje. Usiąść nad rzeką i z niej co dnia czerpać.

Odpowiada: „Co chcesz dziecku przekazać, jak ukształtować, jak je wychować? Jezus jest zwycięzcą. On zmarł i wskrzesił. Jego Imię jest najważniejsze. Chrzt daje udział w rzeczywistości przekraczającej tu i teraz”. Stara się argumentować spokojnie, akcentować wymiar wiary. Jest ostrożny, nie chce człowieka stracić. Nie zna zranień ani drogi życia, która doprowadziła do takiej deklaracji.

Odpowiedź go ponownie zaskoczyła: „Wiara jest bardzo osobistą sprawą. I nie powinno się jej nikomu narzucać. Będę ją wychowywać na dobrego, kochającego człowieka. A ona sama zdecyduje w przyszłości, czy chce wziąć chrzt”.

Nie rozumie tej argumentacji. Wychowanie nie jest narzucaniem, lecz jest przekazywaniem własnych wartości, które są dla matki ważne i święte, jest formowaniem według wartości osoby, którą kocham, której chcę dać to, co jest najważniejsze i najpiękniejsze. Pragnę przekazać to, co mnie kształtowało, co jest dla mnie fundamentalne, budowało mój wewnętrzny świat, mój światopogląd. Wiara jest podstawowym elementem. Wychowanie jest podprowadzeniem pod osobisty wybór. Człowiek wybiera każdego dnia. Co ma wybrać człowiek pozbawiony przekazu wiary i wsparcia najbliższych? Wybierze to, co jest łatwiejsze, co przyjemne, często mało wartościowe. Jonasz

widzi zmagania gorliwych religijnie rodziców, aby obronić wiarę swoich dzieci przed nieżyczliwym, coraz bardziej pogańskim otoczeniem. Jeżeli nie będzie domu, który dba o wartości wiary, o duchowe dziedzictwo Kościoła, dziecko zostanie rzucone na pastwę tych, którzy podejmują wysiłki, aby ukształtować z nich konsumentów dóbr materialnych, aby kierować nimi za pomocą emocji, impulsów, mody. Nie mają mieć poglądów i wiary.

Jonasz odnosi się do pozytywnego wątku odpowiedzi o wychowaniu i pisze: „Miłość i wynikająca z niej dobroć przynosi właśnie Jezus. On jest źródłem miłości. Chrzt otwiera na to źródło. O chrzcielnicy mówi się, że jest to źródło chrzcielne. Trzeba się na Jezusa otworzyć, zaprosić jako Gościa. Jezus mówi, że jednym z imion miłości jest przebaczenie. Gdzie dziecko usłyszy o tej podstawowej prawdzie, jeżeli nie od matki, albo w przepowiadaniu Kościoła? Jeżeli chcesz wychować córkę na dobrego i kochającego człowieka, prowadź ją do Źródła, do Jezusa. Nie ma innej drogi. Nie pozbawiaj jej piękna Ewangelii!”. Przytoczę przykład — świadectwo, które usłyszałem w tym samym czasie, co przeczytałem słowa korespondencji.

W naszym domu był odczytywany katechizm. Zawierał tekst biblijny i rysunki, które stanowiły ilustrację tekstu. Na końcu umieszczone były pytania. Mama czytała go co wieczoru. Przypowieść o łazarzu była ulubioną. Dzieci domagały się jej powtarzania, ponownej lektury poza kolejnością. Dlaczego właśnie ta przypowieść? Działała na dziecięcą wyobraźnię. Biedak, który mieszka pod bramą pałacu. Każde z dzieci miało własne wyobrażenie pałacu, stojącego w oddali, za wysokim murem, obcego. Wielkiej bramy prowadzącej do jego wnętrza, otwieranej ze skrzypieniem i pod czujnym okiem strażnika. Psy liżące rany leżącego u bramy budziły grozę i poczucie bliskości. Na podwórzu, za oknem, czekał pies łańcuchowy, groźny. Jak psy mogą liżać i leczyć rany, pytały. Dzieci utożsamiały się z łazarzem, z dobrem, łagodnością, pokorą, które on obrazował. To nie bogacz absorbował uwagę, lecz łazarz.

Dobro jest trudne. Kto może przygotować do jego wyboru?